

Uwagi na temat niniejszego tekstu: Pierwszy rozdział tej książki przetłumaczył na język polski w latach 80. XX wieku Waldemar Lisieski i ukazał się on drukiem w "Chrześcijaninie" nr 11/1983. Rozdział ten jest także dostępny w Internecie pod adresem: http://www.mediafire.com/file/778255kk45u12y8/Billheimer_Przeznaczeni_do_tronu_rozdz_01.doc Kolejny Rozdział 2 przetłumaczył Józef Kajfosz w styczniu 2018 roku. Uwaga tłumacza: O ile nie podano inaczej, autor cytuje teksty biblijne z wersji KJV (Króla Jakuba), dodając czasami wyraz w nawiasie kwadratowym dla sprecyzowania myśli oryginału. W drugim rozdziale cytuje też dosyć sporo z LB (Living Bible). Celem dokładniejszego oddania treści cytatów, na które autor się powołuje, zostały one przetłumaczone dosłownie z książki, a nie przepisane z polskich wydań Biblii.

PRZEZNACZENI DO TRONU

Paul E. Billheimer

Słowo o P. E. Billheimerze

Paul E. Billheimer, amerykański pastor, ewangelista, wykładowca, pisarz i kaznodzieja radiowy, urodził się w 1897 roku w rodzinie pastora jako jedno z dziewięciorga dzieci. Nawrócił się w wieku 14 lat, a publiczną służbę Słowem rozpoczął w dwa lata później, gdy ojciec zapadł na zdrowiu i potrzebował pomocnika. Po I wojnie światowej ukończył średnią szkołę i rozpoczął studia, które przerwała choroba. Przez trzy i pół roku chorował ciężko na gruźlicę. Będąc bliski śmierci w 1927 r. przeżył cudowne uzdrowienie, które nadało nowy wymiar jego usługiwaniu o mocy Pana. W 1936 r. razem z żoną rozpoczęli samodzielną pracę w mieście Anderson, w stanie Indiana. Rozpoczęli tam pracę ewangelizacyjną pod namiotem oraz zwiastując Słowo przez radio w jednogodzinnym programie lokalnym (raz w tygodniu). W ciągu następnych dwudziestu lat praca ta ciągle się rozwijała. Powstał zbór, rozszerzyła się praca radiowa, zorganizowano szkołę biblijną oraz chrześcijańską szkołę dzienną uznaną później przez władze. Następnie zakupiono własną stację radiową i rozpoczęto ewangelizacyjne programy telewizyjne.

W roku 1975 Paul E. Billheimer napisał książkę "Przeznaczeni do tronu" („Destined for the Throne”), która przyczyniła się do podjęcia przez niego nowej, o szerszym zasięgu pracy ewangelizacyjnej – wykładów oraz audycji radiowych i telewizyjnych w San Diego w Kalifornii współpracując z Christian Faith Center oraz Trinity Broadcasting Network. Napisał jeszcze kilka innych książek: „Don't waste your Sorrows” (1977) – „Nie trać swoich smutków”, „Love Covers” (1981) – „Miłość zakrywa”, „Overcomers Through the Cross” (1982) – „Zwycięzcy przez krzyż”, „Destined to Overcome” (1982) – „Przeznaczeni do zwycięstwa”.

Przedstawiamy wstęp i pierwszy rozdział jego książki: „Przeznaczeni do tronu”.

SŁOWO WSTĘPNE

Nie ma takiego systemu filozoficznego czy teologii, które byłyby niepodważalne. Ilustracją tego są dwie przeciwne sobie szkoły teologiczne: kalwinizm i arminianizm. Każda z nich ma swych oddanych zwolenników i równie zdecydowanych przeciwników. A mimo to obie są przyjmowane przez szerokie kręgi ludzi jako istotne metody przedstawiania prawdy, które mogą wiele wyjaśnić.

W filozofii żaden system nie daje zadowalającego wyjaśnienia przyczyny istnienia wszechświata. Żadnemu z nich nie udało się zadowalająco wyjaśnić przyczyny istnienia wszechświata i wytłumaczyć znaczenia egzystencji. Nauka, która wnosi ogromny wkład w sprawę całego świata i wzbogaca życie, też nie może wiele wyjaśnić. Bez biblijnego objawienia, cały wszechświat stanowi niepojętą tajemnicę. Jedynie Biblia daje zadowalającą odpowiedź na odwieczne pytania: Kim jest człowiek? Dlaczego istnieje? Jaki jest sens życia?

Niektóre tezy przedstawione i rozwinięte w tej książce stały się najpierw dla samego autora czymś tak poruszającym i niezwykłym z powodu zdumiewającej ich wielkości, że wstrząsnęło to jego wyobraźnią i pobudziło umysł. Może właśnie dlatego nie będzie zaskoczeniem, jeśli innym ludziom poglądy te wydadzą się równie zdumiewające. Dlatego zachęcam czytelnika, by dokładnie rozważył przedstawione tu myśli w świetle zarówno Pisma Świętego, jak i rozumu.

Gdziekolwiek wcześniej poselstwo zawarte w tych rozdziałach było zwiastowane, czy to zza kazalnicy, czy w osobistych rozmowach, wszędzie było przyjmowane ze zrozumieniem. Sądzę, że stronice te zawierają poselstwo szczególnie odpowiednie do czasów ostatecznych, w których żyjemy. Powierzam tę książkę Kościołowi wraz ze szczerą modlitwą, by wniosła istotny wkład w życie duchowe Ciała, Oblubienicy Chrystusa.

Autor zdaje sobie sprawę, że wiele z tych myśli otrzymał osobiście od Ducha Świętego przez Słowo Boże. Dlatego też, rezygnuje z jakiegokolwiek prawa własności, pragnąc, by współsługujący bracia czuli całkowitą swobodę używając myśli zawartych w książce, które Duch Święty w nich ożywi. Jedynym warunkiem jest przestrzeganie ogólnie przyjętych praw autorskich. Prawdy zawarte w tej książce zostały objawione przez Ducha Świętego i należą do Ciała Chrystusowego.

WPROWADZENIE

Myśli zawarte w książce można potraktować jako całkowicie nową i niezwykłą kosmologię (nauka o pochodzeniu i przeznaczeniu wszechświata – przyp. tłum.). Główna teza autora jest następująca: odwiecznym, jedynym celem istnienia wszechświata jest stworzenie i przygotowanie Wiecznej Współtowarzyszki dla Syna Bożego, nazywanej Oblubienicą, Małżonką Baranka. Ponieważ ma ona dzielić tron wszechświata ze swym Umiłowanym Panem, jako równa Mu w prawach, dlatego też musi być odpowiednio wyćwiczona, wykształcona i przygotowana do wypełniania swej królewskiej roli.

Ponieważ tylko zwycięzca otrzyma koronę (Obj 3,21), Kościół, który potem stanie się Oblubienicą, musi osiąść sztukę prowadzenia walki duchowej i pokonywania złych mocy, przygotowując się w ten sposób do objęcia tronu, co ma nastąpić po uroczystości weselnej Baranka. Alby Kościół miał możliwość nauczania się techniki zwyciężania, Bóg przygotował nieskończenie mądry plan modlitwy wiary. Bóg nie ustanowił modlitwy przede wszystkim jako sposobu otrzymywania rzeczy lub załatwiania spraw. Jest to Jego sposób praktycznego przygotowania Kościoła do pokonywania sił wrogich Bogu. Ten świat jest laboratorium, w którym wszyscy przeznaczeni do zasiadania na tronie uczą się praktycznie zwyciężać szatana i jego aniołów. Ciche miejsce modlitwy jest areną, na której wyrastają zwycięzcy.

Oznacza to, że ludzie odkupieni przewyższają wszystkie inne rodzaje stworzonych istot we wszechświecie. Aniołowie są stworzeni, lecz nie zrodzeni. Odkupieni ludzie są zarówno stworzeni, jak i zrodzeni, pochodzą od Boga i noszą Jego „geny”, Jego cechy dziedziczne. Przez nowe narodzenie odkupiona istota ludzka staje się członkiem pierwotnej kosmicznej rodziny, najbliższym krewnym Trójcy Świętej. W ten sposób Bóg wyniósł odkupioną ludzkość tak niezwykle wysoko, że nie może ich już bardziej wywyższyć bez naruszenia Trójcy Świętej. Stanowi to podstawę Bożego wywyższenia człowieka w Psalmie 8,5: „Uczyłeś go niewiele mniejszym od Boga.”

Kościół, przez swe zmartwychwstanie i wniebowstąpienie wraz z Chrystusem, już prawnie zasiada na tronie. Używając swego oręża modlitwy i wiary w tych obecnych niespokojnych czasach, utrzymuje równowagę sił w sprawach świata. Pomimo swych wszystkich pożałowania godnych słabości, wielkich upadków i oczywistych braków, Kościół w dzisiejszym świecie jest największą siłą cywilizacji i światłą świadomością społeczną. Jedyną siłą, która opiera się całkowitej władzy szatana w życiu ludzi, jest Kościół Żywygo

Boga. Gdyby nikt się szatanowi nie przeciwstawił, gdyby nie był on powstrzymywany modlitwami inspirowanymi przez Ducha Świętego i świętym życiem ludu Bożego, wówczas „podparcie firmamentu byłoby zgnilizną, a podpory ziemi oparte na słomie”. „Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłością świata” (Mat. 5,13-14). Gdyby na ziemi nie było oczyszczającego i ochraniającego wpływu Kościoła, gmach tego wszystkiego, co nazywamy cywilizacją, całkowicie by się popsuł, rozpadł i znikł. Fakt, że porządek we wszechświecie został zachowany od całkowitego zniszczenia, mimo największych wysiłków szatana, dowodzi, że przynajmniej część Kościoła działa skutecznie i już objęła władzę w jedność z swym żywym Panem. Dlatego też, posiadając oręż modlitwy i wiary, Kościół poddawany jest praktycznemu przygotowaniu do współzrządzenia z Chrystusem nad całym wszechświatem, co nastąpi po ostatecznym zniszczeniu szatana.

Kościół, przez wierne używanie modlitwy, utrzymuje nie tylko równowagę sił w świecie, lecz także kieruje sprawami zbawienia poszczególnych ludzi. Bez naruszania wolnej, moralnej odpowiedzialności jednostki, Kościół, przy pomocy ciągłego, pełnego wiary wstawiania się, może tak wyzwolić działanie Ducha Świętego nad człowiekiem, że będzie mu łatwiej poddać się delikatnemu namawianiu Ducha i przyjąć zbawienie, niż trwać w uporze.

Bóg nie chce pomijać Kościoła i działać bez niego, ponieważ mogłoby to zniszczyć Jego plan doprowadzenia Kościoła do pełnej dojrzałości jako współpanującego wraz z Synem. Dla tego też Bóg niczego nie uczyni bez Kościoła. Podobnie twierdził John Wesley, mówiąc: „Cokolwiek Bóg czyni, wszystko czyni tylko w odpowiedzi na modlitwę”.

By umożliwić Kościołowi pokonanie szatana, Bóg wkroczył w bieg historii ludzkości przez Inkarnację (gdy Syn Boży stał się człowiekiem). Jako człowiek, który nie upadł, Jezus pokonał i zniszczył szatana zarówno od strony prawnej, jak również jego siłę. Wszystko, czego Chrystus dokonał w dziele odkupienia, było dla dobra Kościoła. On zaś Sam jest „ponad wszystkim Głową Kościoła” (Ef 1,22). Jego zwycięstwo nad szatanem zostało przypisane Kościołowi. Chociaż tryumf Chrystusa nad szatanem jest pełny i całkowity, jednakże Bóg ze zwała szatanowi na prowadzenie walki partyzanckiej. Bóg mógłby usunąć szatana całkowicie, jednakże postanowił użyć go, by praktycznie nauczyć Kościół sztuki zwyciężania. Modlitwa nie jest błaganiem Boga, by uczynił coś, czego On nie chce uczynić. Modlitwa nie jest przewyciężaniem niechęci tkwiącej w Bogu. Jest raczej narzucaniem szatanowi zwycięstwa Chrystusa. Jest wprowadzaniem na ziemi decyzji nieba w sprawach ludzi. Golgota zniszczyła szatana od strony prawnej i pozbawiła go wszelkich praw. Bóg oddał w ręce Kościoła realizowanie zwycięstwa Golgoty (Mt 18,18; Łk 10,17-19). Bóg przekazał Kościołowi Swoje pełnomocnictwo. Kościół jest Jego przedstawicielem na ziemi. Lecz ta przekazana władza jest całkowicie nieskuteczna bez modlitwy wierzącego Kościoła. Dlatego też prawdziwą aktywnością jest modlitwa. Każdy zbór (lokalna część Kościoła – p. t.), bez dobrze zorganizowanego i systematycznego programu modlitwy jest jedynie religijnym kieratem.

Bez wiary program modlitwy jest nieskuteczny. Elementem niezbędnym do wzbudzenia zwycięskiej modlitwy, która wiąże i wypędza szatana, jest zwycięska wiara. A elementem koniecznym do wzbudzenia zwycięskiej wiary jest uwielbienie – nieustanne, wytrwałe, natarczywe uwielbienie Boga. Jest to najwyższa forma modlitwy, ponieważ łączy prośbę z wiarą. Uwielbienie jest zapalnikiem wiary. Tego właśnie potrzeba, by wiara mogła wzbic się w powietrze, umożliwiając wzniesienie się ponad śmiertelne opary wątpliwości. Uwielbienie jest środkiem oczyszczającym wiarę i zmywającym wątpliwości z serca. Sekretem wysłuchanej modlitwy jest wiara nie znająca cienia wątpliwości (Mk 11,23). A tajemnicą wiary nie znającej cienia wątpliwości jest uwielbienie, zwycięskie uwielbienie, ciągle uwielbienie, uwielbienie, które jest sposobem życia. Na tym polega sprawa żywej wiary i skutecznej modlitwy.

Tajemnicą sukcesu w pokonywaniu szatana i w nabieraniu cech kwalifikujących do tronu jest solidny, potężny program skutecznej modlitwy. A sekretem skutecznej modlitwy jest solidny, potężny program uwielbienia.

Te i podobne myśli zostały rozwinięte i wyjaśnione na stronicach tej książki.

Rozdział 1

KOŚCIÓŁ — OSTATECZNY CEL WSZECHŚWIATA

BÓG JEST PANEM HISTORII

Niewielu świeckich historyków rozumie znaczenie i cel historii. Potrafią rejestrować i porządkować postacie i wydarzenia, które przypuszczalnie stanowią jakiś surowy materiał, lecz mają niewielkie pojęcie lub wcale go nie mają, jak je wyjaśnić, czy też jak określić ich znaczenie. Niektórzy znani historycy sami się do tego przyznają. Na przykład, G. N. Clark, w swoim inauguracyjnym przemówieniu na uniwersytecie w Cambridge, powiedział tak: „W historii nie ma żadnej tajemnicy ani planu do odkrycia”. Andre Maurois, francuski biograf, krytyk i powieściopisarz, jest zdania, że „wszechświat jest obojętny. A kto go stworzył? Dlaczego żyjemy na tym małym zlepku błota wirującego w nieskończonej przestrzeni? Nie mam o tym najmniejszego pojęcia i jestem całkowicie przekonany, że nikt nie ma...” Inne autorytety, może mniej szczerze, również czują zakłopotanie, gdy mówi się o celu i przyczynie istnienia ludzi i wydarzeń, o których piszą.

ISTNIENIE NIEZGLĘBIONĄ TAJEMNICĄ DLA STAROŻYTNYCH

Starożytni Grecy traktowali historię jako zamknięte koło lub nieustannie powtarzający się cykl, dlatego też uważali, że historia nie zmierza do jakiegoś szczególnego celu i nie realizuje żadnego określonego zamierzenia ani rozmyślnego zadania. Istnienie było dla nich niezglębioną tajemnicą. Podobną filozofię przyjmuje większość współczesnych, świeckich kronikarzy. Nie wiedzą, czym jest istnienie. Dla nich i dla większości świata historia to tylko następujące po sobie bezsensowne kryzysy. Według nich historia nie ma celu i konkretnego zadania do wypełniania. Nie wiedzą, dlaczego ludzie żyją, i jaki sens ma istnienie ludzkości. Cały byt to ogromna, niezrozumiała zagadka. Ich filozofia historii jest filozofią niewiedzy, zawodu i rozpacz.

WSZECHŚWIAT NIE MA CELU DLA WSPÓŁCZESNYCH

W czasach współczesnych dobrze jest znana filozofia Jean Paula Sartre'a, Francuza, który twierdził, że każdy człowiek żyje w nieprzenikalnym pomieszczeniu jako wyizolowana jednostka we wszechświecie pozbawionym celu. Ponieważ nie możemy dowiedzieć się, kim jesteśmy, skąd pochodzimy czy dokąd zmierzamy, i ponieważ nie rozumiemy przeszłości ani nie mamy nadziei na przyszłość, znaczenie ma jedynie obecna, pulsująca życiem chwila. Ważne jest i ma znaczenie tylko to, co robimy teraz. Odległe cele nie mają wartości. Stąd też poświęcanie czasu teraźniejszości na korzyść przyszłości nie ma sensu i jest wręcz głupie. Z tej filozofii zrodziło się pokolenie żyjące teraźniejszą chwilą, pokolenie, które nie może czekać. Dla tego pokolenia jedynym racjonalnym celem istnienia jest przyjemność chwili. „Dalej, tańczmy, nie ograniczajmy radości!” „Jedźmy, pijmy, bo jutro pomrzemy” (1Kor 15,32).

Pokolenie młodych ludzi wkroczyło w tę egzystencjonalną filozofię rozwiązłości i bezsensu, a brak nadziei w naturalny sposób przerodził się w gwałtowną przemoc,

podpalanie, grabież, siejąc śmierć i zniszczenie w miastach i ośrodkach uniwersyteckich na całym świecie. Nagle, prawie z dnia na dzień społeczeństwo zostało opanowane przez bezprawie, zbrodnie, zamieszki, morderstwa i obłęd używania narkotyków. Jest to wynik szerzenia się filozofii niewiedzy w odniesieniu do przeszłości i braku nadziei na przyszłość.¹

BIBLIA — JEDYNE NIEOMYLNE ŹRÓDŁO WIEDZY

Przeciętny historyk nie ma pojęcia, jakie znaczenie ma historia, ponieważ pomija jedyne nieomylne źródło — Biblię. Dla większości ludzi, włączając w to historyków, centralnym punktem historii, w dowolnym wieku lub okresie, jest jakieś imperium lub kraj o największym zaludnieniu, zajmujący największe terytorium, posiadający największe zasoby materialne, chętni się posiadaniem największej i niepokonanej siły militarnej. Dla większości z nas treścią historii jest rola, jaką odgrywały wielkie mocarstwa w przeszłości, włączając w to główne postacie polityczne, wojskowe i finansowe z nimi związane. A więc ludzie, tacy jak faraonowie, jak Nebukadnesar, Aleksander Wielki, Cezar, Karol Wielki i Napoleon, wydają się być autentycznymi twórcami historii. Ci budowniczo wielkich imperiów i ich następcy uważali siebie za architektów losu i twórców przeznaczenia. Wierzyli, że są centralnymi siłami tworzącymi historię i głównymi inicjatorami jej wydarzeń.

GOLGOTA — PRAWDZIWY CENTRALNY PUNKT HISTORII

Prawie cały świat, a historycy w szczególności, nie zrozumieli istoty historii, ponieważ jest tylko jedna prawdziwa filozofia historii posiadająca sens, a jest nią filozofia biblijna.²

Centralnym punktem historii nie są wielkie mocarstwa, takie jak Egipt, Babilon, Grecja, Rzym, czy nawet ich współczesne odpowiedniki, takie jak Rosja, Chiny, Stany Zjednoczone Ameryki lub nawet te, które się dopiero pojawiają. Aby odnaleźć centralny punkt historii, należy pominąć wszystkie te wielkie mocarstwa i wielkie postacie z nimi związane, i znaleźć drogę do małego kraju, głównego punktu, będącego geograficznym centrum świata. W tym małym kraju jest niewielkie wzgórze zwane Gólgotą, gdzie dwa tysiące lat temu Człowiek, zwany Jezusem, został ukrzyżowany. Autor wychodzi z założenia, że ta mała góra, w tym małym kraju, jest centralnym punktem całej historii, nie tylko tego świata, lecz także niezliczonej liczby galaktyk i wysepek wszechświata rozsianych w całym kosmosie od wieczności do wieczności.

KOŚCIÓŁ — GŁÓWNY PRZEDMIOT I CEL HISTORII

Ten Człowiek wiszący na zakrwawionym krzyżu wśród urągania i szyderstw przechodniów istniał „przed wszystkimi rzeczami” (Kol 1,17). Oznacza to, że już był zanim rozpoczęła się historia. On jest początkowym punktem historii, ponieważ „wszystko przez Niego powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało” (Jn 1,13). A historia, która rozpoczęła się w Nim, została ukształtowana i jest kontrolowana przez Niego. „On podtrzymuje wszystko słowem Swojej mocy” (Hbr 1,3). Została ukształtowana i jest kierowana przez Niego dla jednego szczególnego, określonego celu. Ten szczególny cel i plan zawsze jest centralnym i decydującym czynnikiem historii w dowolnym jej okresie.

Każde wydarzenie w historii służy temu celowi. Nic nie jest z tego wyłączone, nawet jeśli jest to bardzo małe wydarzenie. Wszechświat wraz z naszą planetą został stworzony w jednym celu: aby dać ludziom odpowiednie miejsce zamieszkania.³ Ludzie zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga też w jednym celu: aby dać Synowi wieczną Współtowarzyszkę. Po upadku człowieka i daniu obietnicy odkupienia przez przyjście

Mesjasza, został zrodzony mesjaniczny naród i był pielęgnowany, aby mógł przyjść Mesjasz. A Mesjasz przyszedł, by wypełnić tylko jeden jedyny zamiar: zrodzić Swoją Kościół, i w ten sposób zdobyć dla Siebie Oblubienicę. Kościół — wywołani ze świata wszyscy odkupieni ludzie — jest głównym przedmiotem, celem nie tylko świeckiej historii, lecz również wszystkiego, czego Bóg dokonuje we wszystkich innych dziedzinach od wieków.

Zgodnie z takim punktem widzenia cała historia jest więc święta. Nie ma czegoś takiego jak świecka historia. Historia to po prostu „Jego dzieje” (gra słów w jęz. ang.: History – p. t.). Cały wszechświat współdziała z Bogiem w realizacji Jego celu, aby wybrać i przygotować Jego Kościół jako Wieczną Współtowarzyszkę dla Syna. Cały wszechświat jest podporządkowany temu celowi, ponieważ wszystko należy do Kościoła i istnieje dla jego dobra (1Kor 3,21-23). Bóg, który jest Panem historii, kieruje wszystkimi wydarzeniami, nie tylko na ziemi, ale i w całym wszechświecie, aby służyły Jego celowi doprowadzenia do dojrzałości, a ostatecznie do posadzenia na tronie wraz z Jego Synem nie aniołów czy archaniołów, ale Kościoła – Jego wybranej Oblubienicy.⁴ Ta wspaniała prawda została objawiona Pawłowi, który napisał: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim (cały kosmos) ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują (Kościół), to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani (Oblubienica)” (Rz 8,28).

MIŁOŚĆ — CENTRALNYM PUNKTEM WSZECHŚWIATA

Z tego można wywnioskować, że miłość jest centralnym punktem wszechświata i stanowi klucz do rozwiązania zagadki istnienia. W Swym odwiecznym planie Bóg powziął zamiar, że w pewnym okresie w przyszłości Jego Syn zdobędzie dla Siebie Wieczną Współtowarzyszkę, którą Jan w księdze Objawienia przedstawia jako „Oblubienicę, Małżonkę Baranka” (Obj 21,9). Następnie Jan mówi, że w odwiecznym Bożym planie ta Wieczna Współtowarzyszka ma dzielić tron z Oblubieńcem po uroczystości weselnej Baranka (Obj 3,21). Taki jest więc końcowy zamiar, ostateczny cel historii.

Zgodnie z tym, co jest napisane w liście do Rzymian 8,28, Kościół jest przedmiotem i wyjątkowym motywem całego dzieła stworzenia. Z tego fragmentu Pisma Świętego dowiadujemy się wyraźnie, że wszystko, co Bóg czynił od samego początku, było nakierowane na Kościół. Jedyne to odkrywa w pełni tajemnicę historii i sprawia, że można ją zrozumieć.⁵ Nie należy spodziewać się, by jakiś świecki historyk to zrozumiał. Lecz jeśli nasze rozumienie Rzymian 8,28 jest właściwe, to z powodu Kościoła „słońca i księżycy powstają i bledną”, z powodu Kościoła gwiazdne galaktyki wypełniają niebo; z powodu Kościoła wszechświaty poruszają się w przestrzeni; z powodu Kościoła ziemskie królestwa powstają i upadają (Ps 75,7-8; Ps 105).

Dlatego nie z powodu własnej ważności pojawili się faraon, Nebukadnesar, Dariusz, Sancheryb i inni. To jest główną treścią zapisu w księdze Izajasza 10,5-14. Królowie ci odegrali wielką rolę jedynie w połączeniu z Bożym planem dla mesjanicznego narodu, z którego miał wywodzić się Mesjasz. Pewnego dnia zrozumiemy, że nie tylko wydarzenia opisane w Biblii, ale wszystko, co wydarzyło się od samego początku, było nakierowane na jeden jedyny, cel – na ostateczne zdobycie i przygotowanie Oblubienicy. W swej książce „Poradnik Biblijny” (The Bible Handbook) Henry stwierdził, że „Stary Testament to dzieje narodu. Nowy Testament to dzieje Człowieka. Naród został powołany do bytu i wychowany przez Boga, by zrodzić Człowieka na ten świat”.

Lecz po co przyszedł ten Człowiek? Przyszedł, by umrzeć – umrzeć i wstać z martwych (Jn 12,27). A jaki był cel tego wszystkiego? Zazwyczaj odpowiada się, że On umarł i zmartwychwstał, by zbawić świat.

OGRANICZONE PRZYJMOWANIE NIEOGRANICZONEGO DZIEŁA

Ktoś może się zdziwić, gdy powiem, że według mnie odpowiedź ta jest zbyt uproszczona, i że nie obejmuje wszystkich aspektów związanych z Jego przyjściem. Prawdą jest, że Jego śmierć i zmartwychwstanie zapewnia zbawienie dla całej ludzkości. Nie został wyłączony z tego żaden człowiek z pokolenia Adama. „On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” (1Jn 2,2). Wszyscy, którzy narodzili się lub kiedykolwiek narodzą, od zarania historii ludzkości aż do skończenia wieków, są objęci wszechobejmującą odkupieńczą Bożą miłością. Lecz od samego początku Bóg także wiedział, że tylko wybrana garstka ludzi przyjmie możliwość zbawienia. Sam Jezus wyjaśnił to wyraźnie w Ew. Mateusza 7,13-14: „Albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, i niewielu jest tych, którzy ją znajdują”.

Skoro Bóg od początku wiedział, że końcowym wynikiem całego Jego dzieła stworzenia, włączając w to plan zbawienia, będzie stosunkowo mała garstka ludzi, to można przyjąć, że ta mała grupka była obiektem wszystkich wcześniejszych Bożych planów, zamiarów i przedsięwzięć stwórczych.⁶ Z tego wynika, że wszechświat został stworzony dla tej małej grupy ludzi. Dla nich zostali stworzeni mieszkańcy zewnętrznego, niewidzialnego świata (Hbr 1,14). Dla nich powstała ziemia i wszechświat. Dla nich zostało stworzone pokolenie Adama. By ich sobie pozyskać na własność, Sam Bóg wkroczył w bieg historii przez Inkarnację. A ta mała grupa ludzi nazywa się Kościołem, Oblubienicą i Małżonką Baranka (Mt 16,18; Obj 21,9).⁷

OBLUBIENICA — KOŃCOWY PRODUKT WSZYSTKICH WIEKÓW

Pogląd ten jest jeszcze bardziej poparty tak zwanym „argumentem końcowym”.⁸ Jeśli ktoś chce poznać znaczenie i cel historii, musi patrzeć na koniec, na produkt końcowy, na ostateczny rezultat. Ponieważ proroctwo jest historią napisaną z wyprzedzeniem, a więc końcowy rozdział historii znajduje się w Księdze Objawienia. Gdy czytamy ostatnie strony tej księgi, to cóż wyłania się jako końcowy produkt wszystkich wieków? Tą jedną jedyną rzeczą jest Wieczna Współtowarzyszka Boga-Człowieka. Kończącym i ostatecznym wynikiem i celem wszystkich wydarzeń od zarania dziejów aż do skończenia wieków, dokończonym dziełem wszystkich wieków, jest nieskalana Oblubienica Chrystusa, połączona z Nim w błogosławieństwie małżeństwa na uroczystości weselnej Baranka i posadzona ze Swym Niebiańskim Oblubieńcem na tronie wszechświata — rządząca i władająca razem z Nim nad ciągle powiększającym się i rozszerzającym Królestwem. Bóg wkroczył w bieg historii dla tego jednego celu, aby powołać Jego Umiłowaną (Obj 19,6-9; 21,7.9.10).

Dlatego też Kościół, i tylko Kościół, stanowi wyjaśnienie wydarzeń historii i jest jej kluczem. Kościół, obmyty krwią i bez skazy, jest centralnym punktem, powodem i celem wszystkich stwórczych dzieł Boga. Historia jest więc tylko służebnicą Kościoła, a narody świata są tylko kukielkami poruszonymi przez Boga po to, by Jego Kościół mógł osiągnąć cel (Dz 17,26). Całe Stworzenie nie ma żadnego innego celu. Historia nie ma innego zadania. Przed powstaniem świata aż do nastania wieczności Bóg ciągle działał, by osiągnąć jeden najwyższy cel, by nastąpiły wspaniałe zaślubiny Jego Syna, uroczystość weselna Baranka.

NIEBIAŃSKIE ZAŚLUBINY I POCZĄTEK WIECZNEGO DZIEŁA BOŻEGO

Podobnie jak to było z Adamem, Bóg stwierdził, że nie jest rzeczą dobrą, aby Jego Syn był sam. Od samego początku Bożym planem i zamiarem było, by z rozdartego boku Jego Syna powstała Wieczna Współtowarzyszka, która by mogła zasiąść u Jego boku na

tronie wszechświata jako godna partnerka, równa Mu w prawach.⁹ Aby dzieliła z Nim Jego niezależną władzę i autorytet nad Jego wiecznym Królestwem. „Nie bój się mała trzódka, gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12,32). „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze Mną na Moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem Moim na Jego tronie” (Obj 3,21).

Otrzymać królestwo — znaczy coś więcej niż przyswoić sobie zasady i etykę królestwa. Te rzeczy stanowią tylko jakiś jeden etap. Otrzymać królestwo — oznacza być królem i mieć władzę nad królestwem. Paweł poświadcza i potwierdza w swoim liście do Koryntian, że istotnie taki jest wspaniały Boży zamiar dla Kościoła (1 Kor 6,2-3). „... Czy nie wiecie, że aniołów sędzić będziemy?” A jest to zaledwie przedsmak tego, co Jezus miał na myśli, mówiąc: „Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś” (Jn 17,22).

Fakt posiadania królestwa i władzy nie jest pustą, bez treści, fikcyjną czy symboliczną rzeczą. Nie jest to wymysł wyobraźni. Kościół, Oblubienica, Wieczna Współtowarzyszka ma zasiąść wraz z Nim na Jego tronie. Jeśli Jego tron jest rzeczywisty, wówczas tron Oblubienicy nie może być fantazją. Żaden ze współdziedziców nie może nic uczynić sam (Rz 8,17).

Możemy nie wiedzieć, dlaczego upodobało się Ojcu dać małemu stadku królestwo. Możemy nie wiedzieć, dlaczego Chrystus wybiera dzielenie się Swym tronem i Swą chwałą ze zbawionymi ludźmi. Wiemy tylko, że On dokonał wyboru, aby tak było, i że to sprawia Mu przyjemność.

Dlatego też od zarania dziejów, wszystko, co poprzedza uroczystość weselną Baranka, jest tylko przygotowaniem i wprowadzeniem. Dopiero potem zacznie odsłaniać się Boży plan na całą wieczność. Bóg nie może rozpocząć realizacji Swego ostatecznego i najwyższego dzieła, rozciągającego się na całą wieczność, dopóki Oblubienica nie zasiądzie na tronie ze Swym Umiłowanym i Panem. Aż do owej chwili cały wszechświat będący pod władzą i kontrolą Syna jest nakierowany przez Boga na jeden cel — przygotować i wykształcić Oblubienicę. Zaprawdę, Bóg jest Panem historii.

Przypisy

¹) Filozofia niewiedzy w odniesieniu do przeszłości i beznadziejności w odniesieniu do przyszłości znajduje swoje odbicie i wyraz w poglądach niektórych współczesnych biologów i psychologów. W swojej książce „Przypadek i konieczność” (Chance and Necessity) Jacques Monod, francuski specjalista w dziedzinie biologii molekularnej, twierdzi, że człowiek zawdzięcza swoją egzystencję szansie zderzenia najmniejszych cząstek kwasu nukleinowego i protein w ogromnej „poprzedzającej życie mieszaninie”.

Dr Francis Schaefer w książce pt. „Powrót do wolności i godności”, cytowanej na łamach tygodnika „Newsweek”, powtarza stwierdzenia Monoda, że „wszelkie życie jest rezultatem zadziałania czystego przypadku i niezbędnych warunków”. Monod dochodzi do wniosku, że człowiek jest samotny (jeśli chodzi o sprawę Osoby Najwyższego) w ogromnym, pozbawionym uczuć wszechświecie, z którego wyłonił się tylko przez przypadek. Nigdzie nie można odcyfrować jego przeznaczenia ani jego powinności. W książce dr Schaeffera powiedziane jest, że Monod jest przekonany, iż „człowiek jest rezultatem czegoś bezosobowego, czasu oraz przypadku”.

Jeśli przyjąć to za prawdę, wówczas człowiek jest równie bezosobowy jak każda inna cząstka, wszechświata i nie ma od niej większej wartości. Dlatego więc nie ma moralnej różnicy pomiędzy ścięciem drzewa a zniszczeniem ludzkiej istoty. Jeśli istota ludzka w istocie nie różni się od drzewa, wówczas jej przyszłość również się niczym nie różni. Istnienie dla człowieka jest tak samo bez znaczenia jak istnienie dla drzewa, i w ten sposób wartość człowieka zostaje zredukowana do zera. Końcowym rezultatem jest bezsens i beznadziejność. Według dr Schaeffera to właśnie wywołało bunt studentów w Berkeley, i, jak można wywnioskować, w wielu innych ośrodkach akademickich w USA i na świecie. Gdy człowiek niszczy Boga, niszczy również siebie. Ateizm jest samobójczy.

²) Ten punkt widzenia jest zresztą wyrażony przez Ericha Sauera: „Jako Stwórca kierunku dążenia historii i Władca nieba i ziemi (Bóg) kieruje procesami wszechświata. Dlatego też, jako Pan historii, On, i tylko On, może wyjaśnić historię... Stąd Biblia jest ‘Księgą ludzkości’, kluczem do wydarzeń świata. Wszelkie zrozumienie ludzkich spraw wynika ze stosunku do niej” (Od wieczności do wieczności – From Eternity to Eternity). „Cała historia jest niezrozumiała bez Chrystusa” (Ernest Renan).

³) Wszystkie konserwatywne komentarze są zgodne z tym, że biblijny opis stworzenia podkreśla, że człowiek jest celem i koroną procesu stworzenia. Nawet Nietzsche powiedział: „Człowiek jest przyczyną istnienia świata” (Erich Sauer: Król ziemi – The King of the Earth).

Jeśli chodzi o opis stworzenia z księgi Genesis, Leonard Verduin powiada: „Oczywistym wnioskiem jest, że od najwcześniejszych początków Bóg był zainteresowany osiągnięciem punktu kulminacyjnego w człowieku. Wszystko, co było przedtem, było wyczekiwaniem, przygotowaniem na tego, który będzie dzierzył władzę, człowieka. Człowiek jest przedstawiony jako korona i zwieńczenie całego stwórczego przedsięwzięcia Wszechmocnego, człowiek jest celem, na którego wszystko jest nakierowane. Prawdziwie, Biblia nie mówi źle o człowieku: ‘nieco mniejszy od Boga’ (little less/lower than God – wg niektórych tłumaczeń ang. np. NLT, RSV, NJB, NAB i inn.).

⁴⁾ Watchman Nee wskazuje, że Kościół jest teraz ciałem Chrystusa, lecz będzie Jego Oblubienicą po uroczystości weselnej Baranka (Kościół pełen chwały – The Glorious Church).

⁵⁾ Twierdzenie wyrażone w tym fragmencie było podważane w oparciu o to, że „zbyt wiele zostało zbudowane na jednym wierszu wyjętym z kontekstu”.

Autor uznaje wartość takiej krytyki, ponieważ użyte przez tłumaczy słowo „wszystko” w Rz 8,28 w oryginale nie jest słowem używanym gdzie indziej dla oznaczenia kosmosu.

Twierdzenie, że jeśli „pewne” rzeczy współdziałały dla dobra Kościoła, wówczas „wszystko w całym wszechświecie” musi również współdziałać w tym samym celu — jest koniecznym i bezspornym następstwem doktryny monoteizmu.

Jeśli jest tylko jeden Bóg i jest On najwyższy, wówczas wszystkie Jego zamiary i działania są skoordynowane i nakierowane na ten jeden cel. Tylko wówczas, gdyby istniała konkurencyjna władza lub gdyby panowanie było podzielone, mogłoby wystąpić krzyżowanie się interesów i zamiarów. To wywołałoby chaos. Dlatego, jeśli jest tylko jeden najwyższy Bóg we wszechświecie, wówczas wszechświat jest uporządkowany. Jeśli wszechświat jest uporządkowaną harmonijną i posiadającą ład całością, wówczas wszystkie okoliczności i zdarzenia we wszechświecie współdziałają ku jednemu i temu samemu celowi.

To, że wszechświat jest uporządkowany, kierowany jedyną najwyższą władzą, wynika z takich fragmentów Pisma Świętego, jak np. Psalm 103,19: „Pan na niebiosach utwierdził Swój tron, a Królestwo Jego panuje nad wszystkim”. Ta prawda jest tematem zarówno Psalmów, jak i proroków, i biegnie poprzez całe Pismo od Genesis do Objawienia. To oznacza, że cały wszechświat jest jedną, uporządkowaną całością, harmonijną jednostką, kosmosem.

⁶⁾ Autor wierzy, że będzie niezliczona liczba zbawionych (Obj 7,9). Określenie „mała grupka” i „maleńka resztką” są używane dla względnego porównania z liczbą tych, którzy doświadczyli lub doświadczą wyboru w ciągu dnia zbawienia. Jeśli niezliczone miliony tych, którzy umarli w dzieciństwie i przed narodzeniem, będą zaliczone do zbawionych, tak jak w to wierzymy, wówczas prawdą jest powiedzenie, że „ostateczna proporcja potępionych do zbawionych nie będzie większa, niż proporcja pensjonariuszy więzień do całego społeczeństwa”.

⁷⁾ Autor wierzy, że Kościół obejmuje wszystkich zbawionych od stworzenia do wieczności.

⁸⁾ Przemysł samochodowy dostarcza pouczającego przykładu tego, co jest określane „argumentem końcowym”. Najpierw samochód był tylko koncepcją, ideą, marzeniem w umyśle człowieka. Lecz ta idea dała początek wielkiemu przedsięwzięciu. Aby wyprodukować samochód, olbrzymie zespoły budynków zajmujących tysiące hektarów ziemi zostały wzniesione za astronomiczną cenę. Te fabryki zostały napełnione wymyślnymi maszynami, narzędziami i wyposażeniem wymagającym niesłychanych kapitałów. Przedsięwzięcie wymaga użycia niezliczonych ilości rozmaitych surowców zgromadzonych z całego świata w proporcjach, które wstrząsają wyobraźnię. Te przemysłowe zespoły zatrudniają miliony mężczyzn i kobiet od inżynierów do robotników na linii montażowej. To wszystko dzieje się z powodu jednego i tylko jednego: z powodu małego samochodu. Gdy po raz pierwszy mały pojazd opuszcza linię montażową, cel tego ogromnego skupiska wielu gałęzi przemysłu staje się doskonale oczywisty. Wszystko, co działo się przedtem, włączając w to ogromne nakłady pieniężne, przetwarzanie surowców dające olbrzymie ilości odpadów, wszystko, poczynawszy od deski kreślarskiej do ostatniej śrubki, zostaje wyjaśnione i wytłumaczone przez jedną i tylko jedną rzecz, a mianowicie: istnienie samochodu. Ten mały pojazd jest kluczem otwierającym tajemnicę wszystkiego, co działo się przedtem.

⁹⁾ Prawnie — tzn. „dozwolone, wprowadzone lub ustanowione przez wyrok sędziego lub sądu” (Webster's New World Dictionary). Równość, o której się tutaj mówi, jest równością udzieloną. Chociaż jest to równość udzielona, tym nie mniej jest w pełni uznawana i przestrzegana jak gdyby była równością oryginalną. Ta udzielona równość jest niewątpliwie zawarta w wyrażeniu „współdziedzic” (Rz 3,17). Według prawa współdziedzic nic nie może uczynić sam bez pozostałych współdziedziców.

Rozdział 2

BOŻY CEL DLA KOŚCIOŁA — NAJWYŻSZA POZYCJA NAJWYŻSZA POZYCJA ODKUPIONEJ LUDZKOŚCI

Z poprzedniego rozdziału widać wyraźnie, że odkupiona ludzkość zajmuje w hierarchii wszechświata miejsce całkiem wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju. Nie chodzi tu

o próbę podważania pozycji aniołów ani o umniejszanie promiennego blasku ich wspaniałości. Są oni nieopisanie piękni, niewymownie majestatyczni, niewyraźalnie potężni i nadnaturalnie inteligentni. Panują oni nad niebiańskimi dominiami niewypowiedzianej wielkości i niewyobrażalnej wspaniałości. Ich uderzająca doniosłość wynika także z faktu, że otaczają oni tron Wszechmocnego, będąc dworzanami Króla królów. Niezależnie jednak od wysokości zajmowanej pozycji, nawet najwyższy rangą anioł, unoszący się ponad tronem Najwyższego, nie dorównuje — cud nad cudami — najmniej znaczącej istocie ludzkiej narodzonej na nowo i odkupionej krwią Baranka.

BOŻE DZIAŁANIE WIDOCZNE WE WCIELENIU

Stworzona pierwotnie na obraz Boży, odkupiona ludzkość *poprzez obmyśloną przez Boga proces genetyczny*, znany jako narodzenie się na nowo, została wyniesiona na najwyższy poziom spośród wszystkich istot stworzonych. „Bo zaiste nie przyjął on na siebie natury aniołów, ale przyjął na siebie nasienie Abrahama” (Hbr 2:16). Jakkolwiek inaczej mógłby się manifestować w świecie stworzonym, Bóg nie mógłby *wcielić się* w aniołów, ponieważ aniołowie nie zostali stworzeni na pełny obraz Boży¹. Żadna inna stworzona istota nawet się nie zbliża do zdolności istoty ludzkiej „zawierania w sobie i wyrażania Boga”. Tylko człowiek ma naturę, w którą Bóg może się wcielić. Można by powiedzieć, że Bóg już przy stworzeniu zadbał o szczegóły mającego nastąpić w przyszłości wcielenia. Czyniąc to, uhonorował rodzaj ludzki i wyniósł odkupioną ludzkość ponad najwyższą anielską gwiazdę na promiennym nieboskłonie.

ANIOŁOWIE STWORZENI — NIE ZRODZENI

Ponieważ aniołowie nie zostali stworzeni na obraz Boży i ponieważ na skutek tego Bóg nie może zostać w nich wcielony, aniołowie, którzy upadli, nie mogą zostać odkupieni. Żaden anioł nigdy nie będzie mógł zostać wrodzonym członkiem Bożej rodziny. A zatem, jako istota stworzona, a nie zrodzona, żaden anioł nie może stać się prawdziwym synem Bożym. Aniołowie nie mogą mieć żadnych dziedzicznych cech Boga, żadnych jego „genów”. Nigdy nie będą mogli stać się uczestnikami boskiej natury.

Żaden anioł nie może też wejść w skład Oblubienicy. Te oznaki szczególnego uprzywilejowania i rangi zostały zarezerwowane wyłącznie dla odkupionej ludzkości.

Który z aniołów miał przywilej powiedzieć: „Patrzcie, jaką miłość okazał *nam* Ojciec, że *mamy* być zwani [rodzonymi] synami Boga”? Albo: „Kiedy on się objawi, *będziemy* jak on”? (1J 3:1,2). Hbr 2:11 mówi: „Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy zostają uświęceni, są [pochodzą] wszyscy z jednego i dlatego nie wstydzą się nazywać ich braćmi”. Do którego z aniołów powiedział kiedykolwiek: „Ty jesteś moim bratem, albo siostrą, albo matką”? to jest „Jesteśmy wszyscy tego samego pochodzenia, zostaliśmy poczęci przez tego samego Ojca”? (Mt 12:48-50). Czy powiedział kiedyś o aniołach to, co powiedział o swoich uczniach: „Aby wszyscy oni byli jedno, jak ty, Ojcze, jesteś we mnie, a ja w tobie, aby oni także mogli być jedno w nas... aby oni byli jedno, tak jak my jesteśmy jedno... Ja w nich a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno...”? (J 17:21-23). Czy Paweł powiedział kiedyś o aniołach to, co powiedział o Kościele, że jego członki stanowią Jego Ciało, którego On jest Głową, „pełnością tego, który wszystko we wszystkich napelnia”? (Ef 1:23). „Gdyż członkami ciała jego jesteśmy, z ciała jego i z kości jego” (Ef 5:30) — czy Paweł powiedział to do aniołów, czy do Kościoła?

ODKUPIENI „ROZSZERZENIEM” BÓSTWA

Ale to nie wszystko. Stąpamy tutaj delikatnie. Z zapartym oddechem czytamy w 1Ko 6:17 „Kto jest złączony z Panem, jest z nim jednym duchem.” Ta jedność przekracza samą tylko formalną, choćby nawet idealnie harmonijną zgodność w myśleniu i działaniu. To jest organiczna jedność, „organiczna relacja osobowości” (Sauer). Poprzez nowe narodzenie stajemy się autentycznie członkami pierwotnej kosmicznej rodziny (Ef 3:15), prawdziwymi rodzonymi synami Boga (1J 3:2), „uczestnikami boskiej natury” (2Pt 1:4), zrodzonymi przez Niego, nasiąkniętymi Jego „genami”^{*} zwanymi nasieniem albo „sperma” Bożą (1J 5:1,18 oraz 1Pt 1:3,23), nosicielami Jego cech dziedzicznych. A zatem, poprzez nowe narodzenie — a mówię to z pełnym szacunkiem — stajemy się „najbliższymi krewnymi” Trójcy, pewnego rodzaju „rozszerzeniem” bóstwa. O tym, że ta grupa przewyższa wszystkie inne rodzaje istot stworzonych świadczą dramatyczne pytania Pawła w 1Ko 6:2-3 „Czy nie wiecie, że pewnego dnia my chrześcijanie będziemy sędzić świat i rządzić nim?... Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, że my chrześcijanie będziemy sędzić i nagradzać samych aniołów w niebie?” (LB).

NOWY RODZAJ

Oto jest zupełnie nowa, unikalna i ekskluzywna klasa istot, którą można by nazwać „nowym rodzajem”. *Niczego podobnego do niej nie ma w żadnym z królestw nieskończoności.* To jest klasa istot, którą Bóg miał na widoku kiedy wypowiadał słowa, powołujące światy do istnienia. To jest klasa istot, którą Paweł nazywa „nowym człowiekiem” (Ef 2:15), „nową ludzkością, przeznaczoną poprzez nowe narodzenie do bycia arystokracją wszechświata. Ci nowi ludzie tworzą nowy, ekskluzywny ród królewski, nową hierarchię panujących i tworzą także Oblubienicę, małżonkę Baranka. Ten nowy rodzaj jest także przez Boga przeznaczony, by być współrządzającym, współ-panującym, współ-administrującym i prawnie (zob. Rozdział 1, przypis 9) równym uczestnikiem tronu z racji odkupienia i związku małżeńskiego z Królem królów.

W KRĘGU RODZINNYM DZIĘKI URODZENIU

Nic nie jest w stanie przyćmić faktu, że cała nieskończoność oddziela Stwórcę od stworzenia. Chrystus jest wiecznie jedynym w swoim rodzaju i jednorodnym Synem, „odblaskiem [Bożej] chwały” i „wyrażeniem jego istoty” (Hbr 1:3). Ale od całej wieczności Bóg postanowił mieć krąg rodzinny, złożony z tych, którzy są Jego *szczególną własnością*, nie tylko stworzonych, *lecz także zrodzonych* przez Jego własne życie, posiadających w sobie Jego własne nasienie, „spermę”, „geny” albo cechy dziedziczne. „Dawno temu, jeszcze zanim stworzył świat, Bóg wybrał nas do bycia *jego własnymi* [w sensie genetycznym] poprzez to, co Jezus uczynił dla nas” (Ef 1:4 oraz 5:25-27,32 LB). Aby uzyskać dla nas tę osobistą, organiczną relację rodzinną, Bóg obmyślił ten nieskończenie obszerny i nieskończenie mądry plan stworzenia *plus* odkupienia przez nowe narodzenie po to, aby przywieść „do chwały wielu synów” (Hbr 2:10). „Od samego początku Bóg postanowił, że ci, którzy przyjdą do niego... mają stać się podobni do jego Syna, tak aby jego Syn był Pierwszym, z wieloma braćmi” (Rz 8:29 LB). Inaczej mówiąc, Chrystus jest prototypem, według którego zostają ukształtowani wszyscy inni synowie. Z J 1:12-13 dowiadujemy się, że ten plan odkupienia został zapoczątkowany, aby powstała szczególna, oryginalna metoda rodzenia tych „wielu synów” i ich stopniowego dyscyplinowania poprzez proces uświęcenia, aby doprowadzić ich do chwały. „Lecz tym, którzy go przyjęli, dał moc stać się synami Bożymi, to jest tym, którzy

^{*}) Nie chodzi tu o stosunek fizyczny.

narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (J 1:12,13). *Są tutaj przeciwstawione sobie dwie równoległe metody rodzenia, jedna ludzka, a druga boska.* Tylko w Chrystusie i przez Chrystusa Bóg realizuje i zaspokaja swoje ojcowskie pragnienie posiadania tej organicznej relacji rodzinnej. *Gdyby nie ten plan, Boża relacja rodzinna na zawsze ograniczałaby się do Trójcy.*

KASTA KSIĄŻĘCA W KRÓLESTWIE

Ci, którzy pracowali na taśmie produkcyjnej, wiedzą, że najpierw musi zostać zaprojektowany, wykonany ręcznie i poddany testom prototyp, a dopiero potem można rozpocząć jego produkcję taśmową. Wiedzą oni także, że celem produkcji taśmowej jest wytwarzanie dokładnych duplikatów, precyzyjnych kopii oryginału. Taki sam jest także Boży cel w programie odkupienia — wytwarzanie poprzez nowe narodzenie istot całkiem nowego, unikalnego rodzaju, będących dokładnymi kopiami Jego Syna, z którymi Syn będzie dzielił się swoją chwałą i władzą i które stanowić będą królewskie potomstwo i tworzyć personel zarządzający i administracyjny Jego wiecznego królestwa.

Aczkolwiek uznajemy nieskończoną różnicę między Wiecznym Synem, a „wielu synami” zrodzonymi do tej rodziny, to jednak ich cechy dziedziczne wynikające z ich nowego narodzenia są takie, że On uznaje ich za swoich autentycznych rodzonych braci. I zgodnie z 1J 3:2 tymi właśnie oni są, prawdziwymi rodzonymi synami Bożymi, a więc rodzonymi braćmi Syna. Chrystus jest prototypem, według którego ten nowy rodzaj jest wytwarzany. Mają oni być Jego dokładnymi kopiami, z takim samym genotypem, *w zupełności takimi jak On, na ile tylko skończone może być takie same jak nieskończone.* Jako synowie Boga, przez Niego zrodzeni, noszący w swojej istocie i naturze prawdziwe Boże „geny”, przewyższają oni wszelkie inne stworzone istoty, będąc wyniesieni na najwyższy możliwy poziom, *niewiele niższy od bycia członkami samej Trójcy.* Aczkolwiek Chrystus jest unikalnym i jednorodzonym Wiecznym Synem, *nie zatrzymuje On swojej chwały wyłącznie dla siebie, ponieważ oświadczył: „A chwałę, którą mi dałeś, dałem im” (J 17:22).* A zatem, odkupieni będą współuczestnikami Jego chwały, władzy i panowania, jako prawdziwie odpowiedzialni książęta Jego królestwa.

„NIEWIELE MNIEJSZYM OD BOGA” (Ps 8:5)

Takim to sposobem Bóg wyniósł odkupioną ludzkość na tak zawrotny poziom, że *jest dla Niego rzeczą niemożliwą podniesienie jej jeszcze wyżej bez wprowadzenia jej w sam wewnętrzny krąg boskości.* W Umiłowanym zostaliśmy przyjęci na same łono Ojca (J 1:18) i na mocy naszego zjednoczenia z Chrystusem zostajemy przyjęci na tych samych warunkach co On (Ef 1:6 i J 17:23). Jako autentyczni synowie, zrodzeni przez życie samego Boga, *jako rodzeni bracia Wiecznego Syna,* jako członki Jego ciała, którego On jest Głową i jako duchy z Jego Ducha, jak moglibyśmy posunąć się jeszcze bliżej? Tajemnicę tę wyraził radośnie Rees Howells:

Tak blisko, tak bardzo blisko Boga,
Że bliżej już być nie mógłbym,
Gdyż w Osobie Jego Syna
Jestem tak blisko jak On.

A jest to w zgodności z tą majestatyczną, pełną podziwu inwokacją w Ps 8:4-5 „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz Lub syn człowieczy, że go nawiedzasz [we wcieleniu]? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga”. Uznawane autorytety takie

tłumaczenie uznają za poprawne, ponieważ wyraz hebrajski *Elohim* to pierwsze imię Boga (1Mo 1:1).

TO NIE MEGALOMANIA

Rozważanie tego tematu doprowadziło nas na tak zawrotne wyżyny, że czynią one zasadnym zarzut nie tylko megalomanii (manii wielkości, bujania w obłokach), nie tylko wyolbrzymiania, lecz także samego bluźnierstwa, jeśli takie wnioski byłyby nieprawdziwe. *Bóg wyczerpał możliwości ludzkiej mowy, aby otworzyć nasze oczy na niezmierny Jego plan dla odkupionych.* Jeśli natchnione Słowo Boże nie jest bez znaczenia, to wcześniej wypowiedziane stwierdzenia nie są przesadą. „Oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani też do serca człowieka nie wstąpiło to, co Bóg przygotował tym, którzy go miłują” (1Ko 2:9). Alleluja!

Ta wspaniałość Bożego planu jest tak niewymownie zdumiewająca, że Paweł poczuł się przynaglony do gorącego wstawiennictwa w naszej intencji: „Modłę się, aby wasze serca zostały zalane światłem, tak abyście mogli zobaczyć coś z przyszłości, do uczestnictwa w której was powołał” (Ef 1:18 LB). Paweł był świadomy, że tylko oświecenie Ducha Świętego może udzielić choćby niewyraźnego pojęcia o najwyższej pozycji odkupionych jako „najbliższych krewnych” Boga. Jedynie z Bożej inspiracji wiara może choć trochę zrozumieć to wyrażenie psalmisty: „niewiele mniejszym od Boga”.

TO NIE FANTAZJA

Mimo że natchnione słowa biblijnego przesłania są tak pełne niepodważalnego znaczenia, naturalny umysł jest oszołomiony ich konsekwencjami i jest kuszony, by podważać ich znaczenie i traktować je jako fantazję, jako tylko symbole lub jako sposób wyrażania się. W taki sposób niewiara często wyjaławia Słowo Boże. Jedną z zasad interpretacji tekstu Biblii mówi, że należy go rozumieć dosłownie, o ile nie jest wyraźnie figuralny lub symboliczny. Niewątpliwie rzeczywistość, opisywana przez terminy biblijne, znacznie przekracza pojemność ludzkiej wyobraźni, *jednak terminy te są prawdziwe, na ile umysł może je zrozumieć.* Traktowanie ich jako coś mniejszego od wiernego opisu niebiańskiej rzeczywistości jest okradaniem ich z ich zawartości. Zostały one posłane, aby je przyjmować nie jako fantazję, lecz jako rzeczywistość. Dlatego w Bożym wiecznym słowniku odkupieni są literalnie i rzeczywiście „niewiele mniejszymi od Boga”.

ZWIĄZEK MIĘDZY POZYCJĄ A MODLITWĄ

Być może niektórzy zadają sobie pytanie, jak w świetle tej najwyższej pozycji odkupionych wygląda sprawa modlitwy i wstawiennictwa. *Wyjaśnienie jest takie, że modlitwa nie jest pierwotnym Bożym sposobem działania. Ona jest Bożym sposobem szkolenia Kościoła „w trakcie pracy” w pokonywaniu sił wrogich względem Boga.* Świat spełnia rolę laboratorium, w którym przeznaczeni do tronu uczą się, ćwicząc w swoich komorach modlitewnych, jak zwyciężać nad szatanem i jego podwładnymi. *Bóg przeznaczył program modlitwy, aby pełnił rolę „nauki zawodu” do sprawowania wiecznej władzy z Chrystusem.* Tutaj uczymy się sztuki sprawnego władania bronią modlitwy i wiary, aby zwyciężać i wymuszać zwycięstwo Chrystusa, tak drogo zdobyte. Nie wiemy, jakie rodzaje zła trzeba będzie zwalczać w ciągu eonów wieczności, ale cechy charakteru, nabyte w czasie terażniejszych zmagania, będą niewątpliwie potrzebne, kiedy dołączymy do Oblubieńca na Jego tronie. „Temu kto zwycięży pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie” (Obj 3:21 LB). „Korona przeznaczona jest tylko dla zwycięzcy” (Sauer). A ów zwycięzca zwycięża w

ramach Bożego programu modlitwy i wiary. *Komórka modlitewna jest areną, w której kształtują się zwycięzcy.*

Przypisy

¹⁾ Z 1Mo 1:27 nasuwa się jasny i przekonujący wniosek, że seks w swoim wymiarze duchowym stanowi element obrazu Bożego. Jeśli seks w swoim wymiarze duchowym jest częścią tego obrazu, na który został stworzony człowiek, to wynika z tego, że aniołowie nie zostali stworzeni na obraz Boży, jakiegokolwiek mieliby cechy wspólne z człowiekiem, tj. naturę duchową, uposażenie intelektualne, emocjonalne i moralne, pierwotną świętość. Zob. także Ef 5:22-32.

Uwaga tłumacza 2. rozdziału: Fragmenty tekstu, które zaznaczyłem umieszczając je na szarym tle wydają mi się kontrowersyjne, budzące różne wątpliwości i dlatego wymagające wnikliwego i głębokiego rozpatrzenia w świetle nauki Pisma Świętego. J. K.

Wyodrębnione fragmenty tekstu:

[...] stajemy się „najbliższymi krewnymi” Trójcy, pewnego rodzaju „rozszerzeniem” bóstwa [...] Nic nie jest w stanie przyćmić faktu, że cała nieskończoność oddziela Stwórcę od stworzenia. Chrystus jest wiecznie jedynym w swoim rodzaju i jednorodnym Synem [...] *Gdyby nie ten plan, Boża relacja rodzinna na zawsze ograniczałaby się do Trójcy* [...] Aczkolwiek uznajemy nieskończoną różnicę między Wiecznym Synem, a „wielu synami” zrodzonymi do tej rodziny [...] *na ile tylko skończone może być takie same jak nieskończone* [...] niewiele niższy od bycia członkami samej Trójcy. Aczkolwiek Chrystus jest unikalnym i jednorodnym Wiecznym Synem [...] jest dla Niego rzeczą niemożliwą podniesienie jej jeszcze wyżej bez wprowadzenia jej w sam wewnętrzny krąg boskości [...] jako rodzeni bracia Wiecznego Syna [...]

Komentarz tłumacza 2 rozdziału

Drugi rozdział książki „Przeznaczeni do tronu” Billheimera zafascynował mnie od razu, kiedy czytałem go po raz pierwszy w oryginalnej wersji angielskiej, a to dlatego, że prawie w taki sam sposób rozumiem przesłanie Pisma Świętego dotyczące naszej relacji z Bogiem i celu naszego powołania. Zarys tego mojego zrozumienia, w niedojrzałej jeszcze postaci, starałem się wyrazić w książeczce „Jak powiada Pismo”. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że celem Bożego działania jest posiadanie „wielu synów” (Hbr 2:10n) podobnych do Jednorodzonego, który w stanie docelowym będzie „pierworodnym pośród wielu braci” (Rz 8:29). Autor otrzymał objawienie tego fascynującego faktu, toteż przedstawia go w sposób wyrazisty, nie kryjąc swojego zachwyty.

Są jednak w tekście tego rozdziału fragmenty, które uderzają jako nie pasujące do reszty, podważające główne przesłanie lub nawet zaprzeczające mu. Bo jakież to rodzaj podobieństwa może istnieć między nieskończonym a skończonym, wiecznym a doczesnym, boskim a ludzkim? Najwyraźniej coś tu nie gra i wymaga wyjaśnienia lub korekty.

Przypatrując się tym kontrowersyjnym fragmentom, zauważyłem ciekawy szczegół. Żadne z tych wymienionych zastrzeżeń czy ograniczeń nie wynika bezpośrednio z Pisma Świętego. Pismo Święte mówi zawsze o naszym docelowym podobieństwie do Chrystusa bez żadnych zastrzeżeń czy ograniczeń. Owszem, istnieje przepaść między Synem Bożym a nami, ale dotyczy ona stanu początkowego, wyjściowego, a więc przeszłości, a w pewnym stopniu także teraźniejszości, jako że proces usynowienia nie został jeszcze zakończony. Jedyne Syn

Boży musiał zstąpić z niebiańskich wyżyn, aby nas wyratować z dna upadku w grzech i podnieść do poziomu swoich braci. Billheimer słusznie zauważył i przedstawił, że dzieło odkupienia przez Syna jest doskonale w tym sensie, że usuwa całą tę zaistniałą na skutek grzechu przepaść między nami a Stwórcą, gdyż obejmuje nasze autentyczne narodzenie się z Boga (J 1:13). W odróżnieniu od powszechnie przyjmowanego zrozumienia, mówiącego o naszej adopcji. Adopcja nie zmienia tożsamości ani cech adoptowanego, natomiast narodzenie się zmienia jedno i drugie.

Skąd zatem biorą się te zastrzeżenia i ograniczenia w tekście Billheimera? — Z potocznych, ludowych wierzeń, pozbawionych biblijnych podstaw. My mówimy o Wiecznym Synu, podczas gdy Pismo Święte przedstawia Go jako zrodzonego. My mówimy o Trójcy, bo tyle „osób” boskich naliczyliśmy, nie przewidziawszy, że od wieczności Bożym pragnieniem i dążeniem było i jest „potomstwo Boże” (Mal 2:15), „rozszerzenie” tego „ścisłego kręgu rodzinnego”, jak ujmuje to Billheimer. Czy więc odkupieni wraz z Ojcem, Synem i Duchem Świętym będą tworzyć liczne grono równych sobie „osób” boskich? — Skądże! Wcale nie, gdyż Syn nie upiera się zachłannie przy tym, by być równy Bogu (Flp 2:5-9), lecz uważa Go za większego od siebie (J 14:28) i nazywa Go swoim Bogiem (J 20:17; Obj 3:12). To ludowi teologowie wykopali przepaść między Wiecznym Synem a wielu synami. Przepaść, której Biblia nie potwierdza. Być może Billheimer dodał te wstawki pod jakimś naciskiem, lub aby uchronić się przed czyjąś dezaprobatą.

Wolimy unikać takich kontrowersyjnych tematów, aby nie narażać się na kłopoty, lub aby nie wywoływać sporów czy rozłamów. Jeśli jednak wierzymy, że Kościół zdąża lub powinien zdążyć do „pełni wymiarów Chrystusowych”, to powinniśmy usuwać z drogi do tego celu wszelkie pojawiające się przeszkody.

Nie chodzi o jakąś fundamentalną zmianę. Ewangelicznie wierzący, dla których Pismo Święte jest wiążącym źródłem wiedzy o Bogu, wyznają z reguły w miarę poprawną teologię, wymagającą co najwyżej doprecyzowania pewnych szczegółów. Drugi rozdział książki Billheimera jest doskonałą do tego okazją. Jeśli zdobędziemy się na wnikliwe, beznamienne rozpatrzenie tego tematu i wyciągnięcie właściwych wniosków, zaowocuje to, być może, znaczącym postępowaniem na naszej drodze do celu.

J. K.